Rok XVIII. Kraków, 15-go kwietnia 1910. Nr. 8.

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa** razy w miesiącu — dnia **1** i **15**-go.

Do każdego numeru „NOWEGO DZWONKA“ dodaje się drugie pismo: „ŚWIATŁO“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Marceli Dziurzyński.

Nowy Dzwonek razem z „ŚWIATŁEM“ kosztuje w prenumeracie na **rok: 5** koron, na **pół roku: 2** kor. **50** hal. — Do **Niemiec** na rok **6** marek, na pół roku: **3** marki. — Do **Ameryki** rocznie: **2** dolary, półrocznie: **1** dolar.

ADRES: Redakcya „NOWEGO DZWONKA“ w Krakowie ul. Powiśle 12.

Dwa wiece przeciw żydom.

W miasteczku Jaworzniu za Krakowem odbyły się ostatnimi czasy dwa wiece, jeden zwołany przez mężczyzn, drugi przez kobiety tamlejsze. Oba wiece skierowane były przeciw żydom, względnie miały na celu obronę przed żydami, którzy, jak wiadomo, coraz bardziej opanowują nasz kraj i naprawdę zaczynają rządzić chrześcijanami.

Na wiecu, w którym brali udział chrześcijańscy obywatele Jaworznia, wykazał im X. Sosin, że jedynym środkiem naszego ratunku przed niewolą żydowską jest samoobrona, a w niej znowu jedynym sposobem bojkot żydów.

W tym celu postawił X. Sosin kilka wniosków, mianowicie, aby 1) obywatele w Jaworzniu wypowiedzieli mieszkania i sklepy żydom, 2) aby wcale nie chodzili do sklepów żydowskich i nic u nich nie kupowali natomiast, aby zakładali sklepy katolickie, 3) aby robotnicy omijali szynki żydowskie.

Zebrani wszystkie te wnioski uchwalili i zawiązali zaraz między sobą komitet, który będzie czuwał nad ich przeprowadzeniem w czyn.

W tydzień potem zebrały się na podobny wiec kobiety jaworznickie i na wniosek X. Sosina uchwaliły również: 1) nie kupować nic u żydów, 2) zobowiązały się wpływać na swych mężów, aby ci omijali szynki żydowskie i wypowiedzieli mieszkania i sklepy żydom.

Daj Boże, aby ten zapał obywateli i obywatelek jaworznickich nie ostygł wnet, jak to zwykle bywa, ale, aby był trwały i stał się przykładem i zachętą dla całego naszego kraju. Taki bowiem bojkot żydów, to jedyna deska naszego ratunku. Jeżeli bowiem dalej popierać będziemy żydów przez kupowanie u nich towarów lub sprzedawanie im ziemi i domów, to niema wątpliwości, że niezadługo może będziemy ich niewolnikami — a będzie to straszna i haniebna niewola.

Rozszerzajcie „NOWY DZWONEK“ między znajomymi!

Losy reformy wyborczej do Sejmu.

Nieustająca komisya wybrana dla reformy wyborczej dała wreszcie znak życia. Przed świętami zebrał się komitet tej komisyi i uchwalił większością głosów wziąć jako podstawę do obrad projekt konserwatystów. A więc upadła zasada równości, powszechności i tajności głosowania.

Przyjaciel ludu biada nad tą uchwałą i przypisuje winę konserwatystom, którzy stanowią większość komisyi. No, ale to dziwne, że tak demokraci, jak wszechpolacy i ludowcy zgodzili się na to z lekkiem sercem. Zamiast narzekać na konserwatystów, niech się ludowcy uderzą w piersi i otwarcie powiedzą, że tak samo jak konserwatyści, tak i oni nie chcą dziś równego, powszechnego, bezpośredniego głosowania.

Zapomniał już, jak widać pan Stapiński o solennej obietnicy, że rok 1910 będzie już widział takie prawo wyborcze do Sejmu, jakie jest do parlamentu wiedeńskiego.

Tymczasem rok 1910 już jest, a zamiast powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego

prawa głosowania, widzimy u ludowców cichą rezygnacyę i zgodną na to, aby i przyszłe wybory do Sejmu odbyły się według starego systemu, bo może i niewielkie rozszerzenie prawa wyborczego przez stworzenie piątej kuryi wyborczej nie wnet jeszcze ujrzy światło dzienne

Ale potrzeba przecie usprawiedliwić się choć trochę przed chłopami, których się karmi od całego szeregu lat obietnicą reformy wyborczej.

Więc hejże na konserwatystów, niechże oni będą jeszcze i teraz kozłem ofiarnym, trzeba na nich zwalić całą winę. Trudno przecie przyznać się ludowcom otwarcie, że za pieniądze na ratowanie banku parcelacyjnego zrzekli się reformy wyborczej, bo gdyby się przyznali do tego, straciliby jeszcze bardziej wpływ i znaczenie wśród chłopów, a tu jak na nieszczęście pan Dąbski zaczął na nowo wydawać *Gazetę ludową* i pewnie będzie się starał w obietnicach przelicytować p Stapińskiego, chociaż tych obietnic tak samo, jak i on nie spełni, bo spełnić nie może.

W p. Dąbskim znalazł p. Stapiński pojętnego ucznia i agitatora, który w środkach nie przebiera, a chce zrobić taką samą, albo jeszcze lepszą karyerę, jak jego mistrz, bo nie o co innego mu chodzi jak o majątek i karyerę, a na barkach chłopskich przecież wznieść się dość łatwo zapomocą blagi i jątrzenia, które lud łatwowierny przyjmie za dobrą monetę. Po p. Stapińskim prorokiem ludowym może być niezadługo p. Dąbski.

Smutna podróż do Ameryki.

Jeden z XX. proboszczów w Królestwie Polskiem opisuje w gazetce *Maxur* taki wypadek:

Przyszedł do niego tymi czasy jeden z jego parafian, niejaki Stanisław Cholewski, syn włościanina i opowiedział co następuje:

„Rodzice moi mają 15 morgów gruntu, a ja jestem jedynak i mam tylko jednę siostrę, więc ani z biedy, ani przed wojskiem, ale tylko dlatego, że inni jadą i mnie się zachciało jechać do Ameryki. Ojciec mi mówił i perswadował, żebym nie jechał, ale ja się uparłem i za to mnie Pan Bóg skarał.

Dałem żydowi 100 rubli za szyfkartę i przeprowadzenie przez zagranicę, a z sobą wziąłem jeszcze 65 rubli

W Iłowie (w Prusiech), rozebrali mnie do naga, i oglądali, jak bydlaka na jarmarku, zaglądali w oczy, w zęby i nakoniec puścili.

W Bremie jeszcze gorzej było. Nietylko, że tak samo oglądali, ale kazali do szyfkarty 30 rubli dopłacić. Ja nie chciałem i zacząłem płakać, a oni śmiali się, że taki duży chłop beczy i powiedzieli mi, że jak im nie dopłacę, to mnie z powrotem do domu odeślą. Co prawda, to wszyscy dopłacili po kilka to po kilkanaście rubli, a odemnie to koniecznie chcieli 30 rubli. Co było robić, po trzech dniach dopłaciłem te pieniądze, i wzięli mnie na szyf, niby po naszemu okręt.

Dopiero jak wypłynąłem na pełne morze i ziemi nic nie widziałem, to mi się strasznie zrobiło: zacząłem płakać, ojca, matkę wspominać i ciągle narzekać, czemu się wybrałem na taką straszną wodę.

W takiej męce byłem 13 dni i jeść nawet nie mogłem, bo zupa to tak śmierdziała, że jak wnosili, to sobie wszyscy nosy zatykali. Wreszcie przypłynęliśmy do kaszegardy (miejsca, gdzie stają wielkie okręty) o trzy wiorsty od Nowego Jorku. Tam znów rewizya, ksiądz odebrał przysięgę na prawdziwość zeznania.

Pytają mnie, czy mam kogo z rodziny, czy znajomego? Mówię, że mam, więc telegrafują, czy mnie przyjmie. Czekam dzień, czekam dwa, odpowiedzi niema. Pytają ile mam pieniędzy, mówię, że tylko 20 rubli, a no to musisz wracać i gwałtem, mnie na okręt wepchali. A że takich jak ja było wielu, więc trzeba było dopiero widzieć i słyszeć, co to się działo. Jedni płakali, drudzy klęli a dwóch razem tam na miejscu na kratach się powiesiło.

Gdyśmy wypłynęli na morze, znów zaczęli waryować, a trzy kobiety i trzech mężczyzn całkiem zgłupiało. Dwóch było z ostrowskiej gminy, to ci na drabinach okrętowych się powiesili, a dwóch innych to sobie nożami brzuchy porozcinali.

Cudem Bożym, że do domu zdrów wróciłem i zaraz dziesiątemu i setnemu powiem: niech cię Bóg strzeże od Ameryki. Lepiej w swoim kraju głodem mrzeć, niż tam jechać. Dobrze mi ojciec radził, ale go nie słuchałem i za to mnie Pan Bóg ukarał".

Straszne katastrofy.

W same święta Wielkanocne zdarzyło się we wsi Ekerito (na Węgrzech) okropne nieszczęście. W pewnej stodole, odbywała się wieczorem w niedzielę Wielkanocną zabawa z tańcami. Ponieważ już w stodole było pełno ludzi, bo kilkaset osób, zamknięto jej drzwi i nikogo nie wpuszczano.

Nagle około północy podobno wskutek wybuchu lampy naftowej, czy też wskutek zapale-

nia się papierowego lampionu, wybuchł w stodole pożar. Wszyscy rzucili się ku drzwiom, które niestety były zamknięte. Od płonących lamp zajęło się wnet wiązanie dachowe i strzecha, sypiąc deszczem iskier i płonących krokwi na uczestników smutnej zabawy. Poczęły się wnet na nich tlić i płonąć ubrania. W dzikim przestrachu, jak żywe pochodnie rzucali się po stodole, roznosząc w ten sposób ogień i na innych.

Zamknięci w stodole byli bez ratunku. Nagle płonący dach zawalił się do wnętrza, spadając mnóstwem gorejących belek na zbitą masę. Odezwały się straszne, przerażające krzyki i jęki. Kto w owym momencie nie zdołał znaleść się już na zewnątrz stodoły, ten ginął w strasznych męczarniach.

Pożar trwał niesłychanie krótko, bo 10 minut, to też o ratunku z zewnątrz nie mogło być mowy. Zginęło przeszło **300** osób, a uratowało się tylko 70 i to otworem, którzy mieszkańcy wybili w jednej ścianie — z tych uratowanych wielu jednak wnet zmarło.

Gdy nareszcie udało się rozbić jedną ścianę, przedstawił się straszny widok. Zbite kłębowisko trupów ludzkich, z których niektóre były już całkiem zwęglone, porozrzucane członki ciała, krew zmieszana z popiołem i węglami, oto obraz tej strasznej walki o życie.

Zachodziły też wypadki bohaterskiego poświęcenia się dla drugich: jeden z parobków zdołał się uratować z pułapki, ale natychmiast wrócił i wyratował trzy osoby. Gdy udał się po czwartą, sam zginął. Pewna młoda dziewczyna leżała już stratowana na ziemi, w tem jakiś barczysty mężczyzna usiłował ją wynieść z tłumu, ale sam przy tem zginął w płomieniach.

Tych, którzy spieszyć chcieli z pomocą zamkniętym w stodole uczestnikom zabawy, ogarnęła na widok olbrzymiego nieszczęcia rozpacz, która się nie da opisać. Prawie każda rodzina opłakuje śmierć swoich bliskich. W Ekcrito niema ani jednego domu, z któregoby kogoś nie zabrakło, są domy zupełnie opustoszałe, albowiem wszyscy członkowie rodziny zginęli. W niektórych domach pozostały tylko drobne dzieci. Sędzia Stefan Kovacs stracił żonę, dwóch synów, dwie córki i matkę. Inny włościanin, chcąc uratować swoje dwie córki, przebił się przez strzechę stodoły, ale zginął w płomieniach. Z pewnej wsi przyszło na zabawę 93 osób, a wróciło tylko 11.

Nic dziwnego, że na miejscu katastrofy rozgrywały się wstrząsające sceny. Pozostali przy życiu starali się rozpoznać zwłoki swoich bliskich, co było w wielu bardzo wypadkach, z powodu zwęglenia zwłok, prawie niemożliwe.

— Wielka także katastrofa zdarzyła się zaraz we środę po świętach w Niemczech na Renem, na kolei, tuż przy dworcu w Mühlheim. Pociąg pospieszny najechał tam na tył pociągu, w którym wielu żołnierzy wracało z świąt. Śpiewali oni pieśni wojskowe, żartowali. W krytycznej chwili wielu z nich wyglądało przez okna. Ci zauważyli grożące niebezpieczeństwo, ale nie zdołali się już uratować, ponieważ zderzenie, mimo wstrzymania pary przez pociąg pospieszny nastąpiło w tej samej niemal chwili.

Skutki zderzenia były straszne. W pośród gruzów wagonów odezwały się rozpaczliwe jęki o pomoc. Cała służba kolejowa z pomocą licznych ochotników, pospieszyła natychmiast na ratunek. Jadący w ostatnim wagonie, zupełnie zdruzgotanym, ponieśli wszyscy śmierć. W poprzednich wagonach znajdowali się przeważnie ranni, zgnieceni między gruzami. — Ostrożnie wydobywano ich z pośród połamanych belek, przenoszono na dworzec, zakładano tam tymczasowe opatrunki i przewożono do szpitala w Muhlheim. Był to straszny widok; po zdjęciu ubrań ukazywały się nogi zupełnie zmiażdżone. Przeważna powiem liczba rannych odniosła rany wskutek zbicia się siedzeń w wagonach. Wielu rannym musiano natychmiast amputować nogi poniżej kolan. Tylko nieliczni byli tak lekko ranni, że po tymczasowem zaopatrzeniu mogli ruszyć w dalszą drogę. Niektóre trupy były tak zmienione, że ich wcale rozpoznać nie było można. Ogółem zginęło 20 tu żołnierzy, a 50 odniosło ciężkie rany.

— W mieście Chicago (w Ameryce) wybuchł w sam Wielki Piątek pożar w pewnym dziesięcio piętrowym domu, mieszczącym w sobie skład mebli. W chwili wybuchu pożaru, było w owym domu kilka tysięcy osób kupujących. Wiele z nich zginęło lub odniosło rany w czasie ucieczki z płonącego domu.

— W stanie Jowa (w Ameryce) spadł pociąg pospieszny z nasypu kolejowego przyczem 45 osób zostało zabitych, a 35 ciężko rannych.

Z kraju i ze świata.

Ruch wychodźczy.

Przed świętami Wielkanocnymi osłabł nieco ruch wychodźczy z naszego kraju, za to wzmógł się po świętach. Codziennie przejeżdżało przez Kraków do Prus i Danii 7 do 8 pociągów osobowych, a niektóre pociągi wiozły po 800 ludzi.

Wielu wychodźców, z powiatów więcej oświeconych, nie chciało jechać do Prus, uważając Prusaków, i słusznie, za wrogów i gnę-

bicieli naszego narodu. Woleli oni jechać do Danii, ale tam mężczyzni nie znajdują dobrej pracy i pierwszeństwo mają dziewczęta, które tam są potrzebne do uprawy buraków i w fabrykach cukru.

Mężczyzni zmuszeni przeto byli pojechać do Prus i Westfalii, a którzy stanowczo nie chcieli tam jechać, tych wysłało Towarzystwo emigracyjne do Francyi lub do Czech. Wielu także pojechało za zarobkiem do Ameryki.

Rozterki w „stronnictwie ludowem“.

Podczas ostatniej sesyi sejmowej nastąpiło niby pogodzenie się ludowców lwowskich z p. Stapińskim, i *Gazeta ludowa* wydawana p. Dąbskiego, a zwalczająca p. Stapińskiego przestała z końcem zeszłego roku wychodzić.

Nie długo jednak trwała ta zgoda, bo na Wielkanoc zaczęła na nowo wychodzić *Gazeta ludowa*. P. Dąbski, jej redaktor nie jest zadowolony z obecnej polityki p. Stapińskiego i pragnie stronnictwu ludowemu nadać dawny radykalny charakter, a przytem zająć miejsce p. Stapińskiego. Te wewnętne walki z pewnością stronnictwo ludowe osłabią.

Austrya i Węgry.

Rada państwa zebrała się na nowe obrady 14-do kwietnia. Niemcy nie życzą sobie i teraz zmiany w ministerstwach, natomiast Unia słowiańska stanowczo będzie się tej zmiany domagała.

Następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand — jak donoszą niektóre gazety wiedeńskie — uda się z wizytą do sułtana tureckiego. Termin tej podróży nie jest jednak jeszcze oznaczony.

Z innych państw.

Niemcy. Przed świętami Wielkanocnemi bawił w Rzymie kanclerz niemiecki Betmann-Hollweg i złożył wizytę Ojcu świętemu. Gazety pisały, że kanclerz omawiał z Ojcem św. sprawę obsadzenia arcybiskupstwa w Poznaniu. Podobno kanclerz w czasie rozmowy, która trwała trzy kwadranse, wyraził nadzieję, że w tej sprawie przyjdzie kiedyś do porozumienia między rządem niemieckim, a Stolicą Apostolską, a Ojciec święty zapewnił go nawzajem, że i on żywi taką nadzieję.

Cesarz niemiecki Wilhelm II. wybiera się z wiosną 1911 roku do Rzymu na uroczystość odsłonięcia pomnika króla Wiktora Emanuela, który zabrał Papieżowi Piusowi IX. państwo kościelne, i małe państewka włoskie złączył w jedno dzisiejsze królestwo.

Rosya. *Zbrojenia Rosyi.* Rząd domaga się od Dumy, aby ta uchwaliła mu kredyt na cele wojskowe w wysokości 1.350 milionów rubli, czyli blisko trzy i pół milarda koron, rozłożonych na lat 10.

— *Co Stołypin odpowiedział żydom?* Niedawno temu była u prezydenta ministrów rosyjskich, Stołypina, deputacya rabinów, prosząc o polepszenie bytu żydów i zapewniając go o ich wierności dla państwa. Na to odpowiedział Stołypin, że żydzi sami sobie winni, iż nie mają tego, czego chcą, bo żydzi byli głównymi srawcami rewolucyi, a ich młodzież jest bezbożna. Wobec tego żadnych zobowiązań dać żydom nie może, ani teraz, ani na przyszłość. Rabini odeszli, jak zmyci.

Anglia przeciw Niemcom. Pewien urzędnik angielski tak się w jednej gazecie londyńskiej do Niemców odzywa: „Wasze zbrojenia są ciągłym dowodem nieprzyjaźni ku nam. Jeżeli nie zaprzestaniecie zbrojeń, zatopimy każdy wasz okręt wojenny. Jeżeli chcecie wojny, będziecie ją mieli, ale w czasie, który będzie nam dogodny, a nie wam“.

Także lord Roberts ogłasza w jednem z pism list, w którym nawołuje do pogotowia wojennego przeciw Niemcom, którzy zagrażają bytowi Anglii.

Francya. W parlamencie francuskim postawił jeden z posłów wniosek, aby obcy robotnicy, pracujący część roku we Francyi byli zobowiązani płacić podatek osobisto-dochodowy. Wniosek ten, gdyby go uchwalono — byłby bardzo uciążliwy dla naszych wychodźców, którzy idą tam na roboty.

Król serbski Piotr wstąpił w powrocie z Rosyi do Konstantynopola, gdzie doznał serdecznego przyjęcia od sułtana i ludności.

Za powrotem do kraju, ma król Piotr wskutek tego przyjęcia, ułaskawić wszystkich muzułmanów uwięzionych w Serbii za przestępstwa polityczne.

Na granicy bułgarsko - tureckiej przychodzi co trochę do starć między żołnierzami tureckimi a bułgarskimi. Podczas jednego takiego niedawnego starcia wywiązał się ogień karabinowy, który trwał kilka godzin.

Oba rządy wysłały komisye dla rozpoczęcia śledztwa.

Turcya. W Albanii wybuchło wielkie powstanie Albańczyków przeciw Młodoturkom. Powstanie to wywołali zwolennicy rządów dawnego sułtana Abdul-Hamida. Rząd wysłał oddziały wojska przeciw powstańcom.

We Włoszech, na wyspie Sycyli, panuje wielkie zaniepokojenie z powodu wybuchów wulkanu Etna. Ława leje się niby płyn ognisty z otworów góry i posuwa się powoli, ale stale, niszcząc wszystko po drodze. Zagrożonych jest kilka miejscowości.

W Danii polecił minister spraw wewnętrznych odbyć rewizyę we wszystkich kasach chorych. Rewizya wydała niespodziane wyniki. W wielu bardzo kasach stwierdzono kradzież.

Jubileusz zasłużonego pisarza ludowego.

Sławny na całą Polskę pisarz ludowy Józef Chociszewski, autor wielu książek dla ludu, żyjący w Gnieźnie (pod Prusakiem) obchodzi w tym roku 50-letni jubileusz swej zbożnej pracy.

Zasługi Józefa Chociszewskiego na polu oświaty ludowej są niespożyte; imię jego znane jest na ziemiach całej Polski, często bowiem piszą o nim gazety, polecając różne a piękne jego książeczki. Jego: „Dzieje narodu polskiego“. w której to książce zacny autor interesująco opisuje całą historyę Polski, czytają z zajęciem równie w chatach kmiecych, jak po domach i pałacach.

Za swoją pracę dla dobra narodu nieraz już Chociszewski przesiadywał po kilka miesięcy w więzieniach pruskich i płacił grube sumy, a choć dziś schorzały, pozbawiony potrzebnych do życia środków, siedzi mimo to dalej przy biurku i pisze, aby szerzyć w narodzie miłość Ojczyzny.

Godziłoby się, aby cały naród uczcił zacnego jubilata za jego 50 letną pracę nietylko uznaniem słownem, ale pospieszył mu z pomocą kupując jego książkę: „Dzieje narodu poskiego“, którą nabyć można w każdej księgarni i u nas w Galicyi.

Prócz tego prośmy Pana Boga, by mu użyczył zdrowia do dalszej pracy. — Józef Chociszewski niech żyje!

Gdzie są polskie insygnia koronacyjne?

Ważną sprawę poruszyły tymi czasy gazety polskie, mianowicie pytanie, gdzie się znajdują polskie insygnia koronne, to jest korona, jabłko i miecz „Szczerbiec“, w które ubierano królów polskich przy ich koronacyi.

Pisano dotąd, że w czasie rozbiorów Polski, zrabowali ze skarbca na Wawelu owe insygnia Prusacy. Jest to jednak błędne mniemanie. Zmarły przed kilkoma laty w Krakowie, świątobliwy Kapucyn O. Wacław, raz w rozmowie z pewnemi znajomemi osobami zapewnił ich, że owe insygnia znajdują się w dobrem schowaniu na polskiej ziemi, i że on sam pewnej nocy widział je naocznie przy ich przenoszeniu w bezpieczne miejsce. A był to kapłan zacny, świątobliwy, gorliwy patryota, — więc mu trzeba wierzyć.

Z jego opowiadania pokazało się także, że są podobno w Polsce 3 osoby, które wiedzą, gdzie są owe insygnia, a każda z nich, gdy otrzymuje ową tajemnicę, ma już wyznaczonego swego zastępcę

Ś. p. O. Wacław był jedną z tych trzech osób, które mają powierzoną sobie tajemnicę przechowania insygniów koronacyjnych polskich. Skarby te — jak zapewniał ś. p. O. Wacław, będą na jaw wydobyte, gdy trzeba będzie koronować nowego króla polskiego na Wawelu

KRONIKA KOŚCIELNA.

50-letni jubileusz kapłaństwa obchodził 3 go kwietnia bież. roku O. Ambroży Federowicz, były przeor OO. Paulinów na Skałce w Krakowie. Czcigodnemu i zasłużonemu jubilatowi składało w tym dniu życzenia wielu przyjaciół świeckich oraz duchowieństwo z X. Biskupem Nowakiem na czele. Potem odprawił X. Jubilat uroczystą Sumę, w czasie której podniosłe kazanie wygłosił X. Zygmunt Janicki, kustosz OO. Reformatów w Krakowie.

O najwyższy hold królowej Jadwidze, czyli o policzenie tej polskiej królowej w poczet Błogosławionych stara się od kilku lat gorliwie Najprzewielebniejszy X Biskup Bandurski, sufragan lwowski i wydał teraz znowu odezwę w taj sprawie do całego narodu polskiego. X. Biskup przytacza dwa cuda, jakie zaszły w roku 1419 za przyczyną królowej Jadwigi i wzywa społeczeństwo polskie, by wniosło przed tron papieski prośbę o wyniesienie świątobliwej królowej na ołtarze Pańskie.

Przeciw katolicyzmowi na Litwie uchwalił wystąpić do walki prawosławny Synod w Petersburgu, aby osłabić szerzenie się wiary naszej pośród prawosławnych. Synod uchwalił urządzać na Litwie misye prawosławne, budować szkoły, i inne odpowiednie środki.

Skazanie księdza. Okręgowy sąd w Mińsku (pod Moskalem) skazał X. Sokołowskiego na 100 rubli kary za ochrzczenie po katolicku dziecka, które Moskale uważają za prawosławne.

We Francyi nastają czasy podobne do czasów z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Bur-

mistrz mieściny Prety, aby okazać swą nienawiść do Kościoła katolickiego, zakazał używania dzwonów kościelnych. Wskutek tego dzieci przebiegają ulice miasteczka, dzwoniąc ręcznymi dzwonkami i w ten sposób zwołują wiernych na modlitwy.

Popierajcie pisma katolickie! Ojciec święty Pius X. powiedział: „Żądamy, aby katolicy życzliwie popierali tych, którzy wydają pisma przejęte duchem katolickim".

Nowiny i Rozmaitości.

Znieważenie księdza przez oficerów. W mieście Czortkowie, we wschodniej Galicyi, zdarzył się w święta Wielkanocne niesłychany i wielce oburzający wypadek. Oto, gdy procesya resurekcyjna wracała do kościoła, jeden z asystujących księży, O. Dominikanin Manes, zauważył stojących na samym froncie szpaleru dwóch cywilnych, w kapeluszach na głowie. Podszedł wówczas do jednego z nich, porucznika dragonów, Baara i dotknąwszy się jego ramienia, rzekł: „Proszę zdjąć kapelusze". Baar wtedy odtrącił księdza, a jego towarzysz, porucznik Kippel, uderzył jednocześnie ks. Manesa dwukrotnie w twarz.

Wywołało to powszechne oburzenie i kilku najbliższych rzuciło się na brutalów, którzy tylko prędkiej ucieczce zawdzięczali, że ich nie zabito na miejscu. Niemniej dostało się im sporo uderzeń.

Znieważony przez brutalnych oficerów ks. Manes, skutkiem tego wypadku dostał silnego ataku nerwowego. Oburzenie jest tem większe, że ks. Manes należy do najbardziej szanowanych kapłanów z klasztoru OO. Dominikanów i cieszy się ogólną czcią jako gorliwy patryota i działacz społeczny.

Po zajściu, władza wojskowa, widocznie obawiając się odwetu ze strony publiczności cywilnej, odkomenderowała na ulice miasta patrole wojskowe, które krążyły do wieczora po mieście. Zachowanie się niektórych wojskowych — nawet starszych — było wyzywające. Władze wojskowe wdrożyły już śledztwo — i muszą ukarać winowajców — gdyż tego domaga się sprawiedliwość i obraza religii.

Gdyby — jak to nieraz bywa — oficerowie owi nie zostali ukarani, ludność chrześcijańska będzie szukała wyżej sprawiedliwości.

Żołnierze hulają! Z Tarnopola donoszą, że zaraz po świętach Wielkanocnych hulali tamtejsi żołnierze piechoty i dragoni. W grupach po kilkudziesięciu uczestników liczących przebiegali oni ulice miasta i kogo napotkali na drodze rąbali szablami, przyczem poranili wiele osób. W ten sposób chcieli się żołnierze pomścić podobno na cywilach za to, że jakiś cywil przedtem w szynku pobił żołnierza.

Żyd na święconem W sali „Sokoła" w Winnikach za Lwowem odbywało się święcone dla Sokołów dnia 3 go kwietnia bież. roku. Na tę czysto chrześcijańską ucztę zaprosili Sokoli wstrętnego żyda niejakiego Zelnika, który podobno rządzi Sokołami winnickimi. Ładni to Sokoli, którzy z żydem jedzą „święcone" i znieważają przez to chrześcijański zwyczaj. Wstyd i hańba takim Sokołom! Nie Sokoli to — ale żydowskie parobki!

Paszporty bydlęce. Ministerswo rolnictwa podało do wiadomości wszystkich politycznych władz krajowych, że przy odstawianiu bydła rzeźnego, cieląt, owiec, kóz i świń do rzeźni położonych blisko gmin nie potrzeba przedstawiania paszportów bydlęcych i że przy transporcie wyżej wymienionych zwierząt na kolejach dopuszczalne są ogólne paszporty bydlęce.

Przestroga przed niektóremi biurami emigracyjnemi. Namiestnictwo rozesłało okólnik do starostw z wezwaniem, by rozwinęły baczną kontrolę nad agitacyą niektórych nieuprawnionych biur emigracyjnych i ich ajentów. Biura te są następujące: 1) austryackie centralne biuro podróży G. Schyns, 2) uniwersalne biuro podróży Dra Aureliusza Onciula, 3) austro-angielskie biuro podróży Kargera i 4) biuro podróży Russel i spółka, wszystkie z siedzibą w Wiedniu.

Wyzyskiwanie wychodźców. Policya krakowska aresztowała 28-letniego żyda Jakóba Feldmana z Podwołoczysk, a zamieszkałego w Buczaczu. Żyd ten był pośrednikiem między wychodźcami do Ameryki a towarzystwem „Austro-Amerykana". Od każdego emigranta pobierał on od towarzystwa 10 koron, a przytem wyzyskiwał ich na własną rękę — mianowicie w ten sposób, że brał od wychodźców ceny jazdy na Bremę lub Antwerpię, a wysyłał ich na tańszą linię przez Rotterdam.

Podobnych oszustw dopuszczają się ajenci „Austro-Amerykańscy" w innych także miejscowościach naszego kraju.

Olbrzymia zamieć śnieżna srożyła się z końcem marca i z początkiem kwietnia w dolnej Austryi, a zwłaszcza w okolicy Wiednia, oraz w Czechach i na Morawach. W Wiedniu spadły w owym czasie takie masy śniegu, że ruch kołowy został w całem mieście wstrzymany, a je-

den z Wiedeńczyków powracający do Wiednia zamarzł w drodze, gdy zszedł z wózka na którym jechał.

Sześć ofiar pożaru. Straszną śmiercią zginęło sześć osób podczas pożaru w pewnej wiosce na pograniczu śląsko-austryackiem, pod Raciborzem. — Pożar ogarnął dom mieszkalny gospodarza Kupcia Ten wraz z rodziną zabrał się do ratowania sprzętów domowych, gdy nagle dom runął i pogrzebał całą rodzinę, ojca, matkę i czworo dzieci. Po ugaszeniu pożaru znaleziono pod gruzami sześć ofiar zupełnie zwęglonych.

Krwawa niedziela Wielkanocna. W niedzielę Wielkanocną przed kościołem w Pregrada (w Kroacyi) zebrał się wielki tłum, aby zabawiać się strzelaniem z karabinów i pistoletów. Ponieważ zarządzenie władzy zakazało podobnych zabaw, komendant żandarmeryi zwrócił uwagę tłumu, aby zaprzestano strzelania. Z tłumu padły kamienie na żandarmów i czterej żandarmi odnieśli zranienia. Wskutek tego żandarmi byli zmuszeni zrobić użytek z broni i czterej chłopi zostali strzałami zranieni, a jeden z nich ciężko. Na miejscu zjawiła się komisya i rozpoczęła śledztwo.

Opuszczają czerwonych. Włoska socyalistyczna organizacya straciła według rocznego wykazu z roku 1909 tylko 16 tysięcy członków. Organizacya robotników szewskich i zatrudnionych przy wyrobach skórzanych, licząca 3 tysiące członków, zupełnie się rozwiązała. Najwięcej członków ubyło w organizacyach metalowców i robotników budowlanych. W dochodach ubytek wynosi 7 tysięcy koron, w porównaniu z rokiem 1903. Większa część towarzyszy dała się wpisać do organizacyi chrześcijańskiej. Chrześcijańskie organizacye idą zato silnie w górę!

Maleńki rekrut. W Illertisen, (w Szwajcaryi bawarskiej), zjawił się do poboru rekrut, najmniejszy chyba w świecie, wysokość jego bowiem wynosi 104 centymetry, waga zaś 18 kilogramów. Prócz tego karzełek rozwinięty jest najzupełniej normalnie i cieszy się dobrem zdrowiem. Siostry jego są wysokie i silne, bracia zaś — małego wzrostu.

Zwierzęcy czyn cyganów Jak donosi dziennik medyolański *La Lombardia*, banda cyganów wygrzebała na cmentarzu wsi Paina Brianza (we Włoszech) zwłoki pochowanego tam niedawno dziecka i dała je do pożarcia prowadzonemu na łańcuchu niedźwiedziowi. W pogoń za cyganami posłano oddział żandarmów.

Napady bandyckie w Królestwie Polskiem zaczęły się znowu powtarzać. Przed miesiącem napadło kilku bandytów na dwór w Daniewicach i zamordowało Dra Dzierżanowskiego, oraz jedną z jego sióstr, a synka jej ciężko poranili strzałami, poczem bandyci dwór splądrowali i umknęli. Druga siostra Dra Dzierżanowskiego uszła śmierci dzięki temu, że uciekła do kuchni i schowała się pod łóżko chorej służącej. Bandyci wpadli i do kuchni, ale widząc chorą, nie zajrzeli pod łóżko i to ocaliło ukrytą pod niem kobietę.

— W nocy z 20-go na 21-go marca bież. roku na drodze, prowadzącej ze Stoczka siedmiu bandytów zamaskowanych uzbrojonych w rewolwery, napadło na pięciu włościan i jednego żyda, jadących do stacyi. Bandyci, dawszy kilka wystrzałów dla postrachu, ograbili podróżnych z pieniędzy i zegarków. Zabrano ogółem około 700 rubli.

— Podobny wypadek napadu bandytów na włościan zdarzył się pewnej nocy w owym także czasie w lesie między Wawrem a Miłosną pod Warszawą. Gdy na powracających lasem włościan napadli bandyci i zaczęli do nich strzelać, zjawił się na te strzały pewien przejeżdżający właśnie obywatel ziemski i zaczął ze swej strony strzelać do bandytów, którzy wszakże rozbroili go. Za chwilę zjawili się dwaj konni strażnicy ziemscy i zaczęła się z obu stron kanonada. W zamieszaniu włościanie zdołali uciec na swych wozach, znikł również i obywatel, który pierwszy zaczął obronę. Padło strzałów sto, pięćdziesiąt. Jeden z bandytów został zabity, drugiego ujęli strażnicy reszta uciekła.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Podpisany donosi wszystkim ofiarodawcom na restauracyę kościoła Grobu Matki Bożej na Kalwaryi, że zaczął już rozsyłać pocztą w rulonach obrazy fundacyjne przedstawiające ową chwilę, jak Apostołowie niosą ciało Najświętszej Maryi Panny do grobu na dolinie Jozafata. Ktoby sobie życzył nabyć ten obraz, niechaj pisze do podpisanego.

Ks. Stefan Podworski, przy Grobie Matki Bożej w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

FIGLE I ŻARTY.

Dobra odpowiedź. Pewnego razu jakiś zawadyaka popchnął na ulicy znakomitego uczonego i jeszcze w dodatku powiedział: „Nigdy głupcom nie ustępuję z drogi“.

„Ja zawsze“ — odrzekł uczony, usuwając się na bok, poczem spokojnie poszedł dalej.

W szkole. Nauczyciel: Gapski, ile wojen prowadziły Niemcy przeciwko Francyi?

Gapski; Cztery...

Nauczyciel: Wylicz mi je.

Gapski: Raz, dwa, trzy, cztery.

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie pod zarządem A. Szyjewskiego.